



FUNDACJA
IM. STEFANA BATOREGO

Warszawa, maj 2016

Jaka zmiana? Założenia i perspektywy polityki zagranicznej rządu PiS

Adam Balcer – WiseEuropa

Piotr Buras – Europejska Rada Spraw Zagranicznych (ECFR)

Grzegorz Gromadzki – Fundacja im. Stefana Batorego

Eugeniusz Smolar – Centrum Stosunków Międzynarodowych

Zapowiadana przez Prawo i Sprawiedliwość głęboka przebudowa państwa, przedstawiana pod hasłem „dobrej zmiany”, w istotnym stopniu dotyczy także polityki zagranicznej, a zwłaszcza europejskiej. Choć projekt polityczny PiS zwykle się w pierwszym rządzie analizować pod kątem stosunku tej partii do modelu instytucjonalno-politycznego III Rzeczypospolitej i bilansu transformacji społeczno-gospodarczej ostatnich 25 lat, to nie ulega wątpliwości, że w tym szeroko zakrojonym alternatywnym pomysle na Polskę sposób postrzegania świata i Europy oraz miejsca w nich państwa polskiego odgrywa niepoślednią rolę. Koncepcja „dobrej zmiany” pociąga za sobą najpoważniejszą od ćwierćwiecza reorientację w sferze polityki zagranicznej, która w warstwie deklaracji polityczno-programowych przedstawicieli obozu rządzącego i bliskich mu środowisk intelektualnych oznacza odejście od kilku kluczowych założeń, które kształtowały nie tylko politykę, lecz także wyobraźnię elit politycznych i społeczeństwa w Polsce po 1989 roku.

Celem strategicznym powszechnie przyjętym po 1989 roku było uniknięcie „szarej strefy” niepewności oraz trwałe zakotwiczenie się w zachodnim systemie bezpieczeństwa, tj. w NATO oraz w europejskich strukturach politycznych, prawnych i gospodarczych, czyli w Unii Europejskiej. „Europeizacja” stała się doktryną polskiej transformacji po 1989 roku. Cele te były konsekwentnie realizowane przez wszystkich prezydentów i wszystkie rządy, niezależnie od ich barw politycznych.

Polityka zagraniczna nie jest obszarem, w którym zmiany – poza sytuacjami wyjątkowymi (jak w 1989 roku) – zachodzą w tempie rewolucyjnym i na taką skalę. Elementy zmiany i kontynuacji współistnieją ze sobą. Tak też jest w tym wypadku. Polska racja stanu w kluczowych kwestiach, takich jak fundamentalne znaczenie członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim, partnerstwa z USA i stosunków z Rosją

oraz wsparcia dla euroatlantyckich aspiracji Ukrainy, pozostaje niezmienna. Również fakt, iż rząd PiS nie odciął się od niektórych ważnych działań prowadzonych przez poprzedników (np. prac nad wspólnym mandatem negocjacyjnym UE na szczyt klimatyczny COP21 w Paryżu), a w innych *de facto* kontynuuje ich linię (niechęć do wprowadzenia euro), może sugerować, że to zmiana jedynie pozorna. Tak nie jest. I to nie tylko dlatego, że sama partia rządząca bardzo silnie podkreśla aspekt dyskontynuacji w polityce zagranicznej, zawarty przede wszystkim w haśle „powstania z kolan”. Nie kwestionujemy wspomnianych ważnych elementów ciągłości, ale uważamy, iż dokonująca się obok czy pomimo nich reorientacja ma charakter jakościowy, a nie tylko symboliczny lub retoryczny.

Jak bodaj żadna inna ekipa rządząca po 1989 roku, rząd PiS kieruje się założeniem o prymacie polityki wewnętrznej nad zagraniczną. To założenie nie jest, rzecz jasna, wypowiedziane wprost, ale tę prawidłowość można dostrzec nie tylko w sferze deklaracji, lecz także konkretnych działań. Jest ona, jak można przyjąć, konsekwencją radykalizmu w polityce wewnętrznej: konieczność gruntownych zmian, zwłaszcza w sferze instytucjonalnej, powoduje, że rząd PiS, inaczej niż gabinety wcześniejsze, funkcjonujące silnie w paradygmacie „europeizacji”, nie jest skłonny do uwzględniania w swoich kalkulacjach przyjętych wcześniej zobowiązań prawno-instytucjonalnych oraz opinii zagranicznych partnerów i nie chce dostosowywać się do ich oczekiwań. Spór o Trybunał Konstytucyjny, by odwołać się do tego oczywistego przykładu, skutkowało nie tylko starciem z Komisją Europejską i z ogromną większością w Parlamencie Europejskim, lecz spowodowało również poważne napięcia ze Stanami Zjednoczonymi, uważanymi przecież za głównego sojusznika Polski, któremu w koncepcji polityki bezpieczeństwa PiS przypisuje się szczególne znaczenie. Nawet takie szkody w wymiarze międzynarodowym, jak można domniemywać, są postrzegane jako drugorzędne wobec priorytetu radykalnej przebudowy państwa i społeczeństwa, która ma się dokonać na arenie wewnętrznej.

Najważniejszym elementem redefinicji paradygmatu polskiej polityki zagranicznej dokonywanej przez PiS jest głęboki pesymizm w ocenie przyszłości integracji europejskiej. Wizja Unii Europejskiej jako organizmu podlegającego nieuchronnej dezintegracji i w zasadzie skazanego na porażkę, przynajmniej w swoim obecnym kształcie, kształtuje wyobraźnię środowiska intelektualno-politycznego PiS i w istotnym stopniu wpływa na strategię polityki zagranicznej. W tej percepcji zawiera się bodaj najbardziej fundamentalna odmienność stanowiąca sedno „dobrej zmiany”: redefinicja Europy, która była dotąd jednoznacznie postrzegana jako szansa dla Polski, a która z perspektywy PiS rysuje się obecnie jako ryzyko, jeśli wręcz nie zagrożenie. To przesunięcie jest efektem analizy sytuacji w UE i w świecie, ale w dużej mierze wynika także z ideowych podstaw partii rządzącej: ze sposobu pojmowania narodu, jego podmiotowości i suwerenności oraz stosunku do modelu politycznego i społecznego-kulturowego dominującego w Europie Zachodniej. Istotne znaczenie ma poza tym postrzeganie potrzeb rozwojowych polskiej gospodarki oraz roli, jaką w dalszym procesie modernizacji może odgrywać Unia Europejska.

Ten raport stanowi próbę podsumowania, na czym polega obecna reorientacja w polityce zagranicznej, zwłaszcza europejskiej – jakie są jej podstawy ideowe, przejawy oraz możliwe skutki. Przedmiotem tekstu jest zmiana, a tym samym nie dotyczy on wspomnianych elementów ciągłości w polityce zagranicznej¹. Skupiamy się na wymiarze ideowym i koncepcyjnym tej polityki, dlatego że idee mają znaczenie – są one nie tylko wyrazem „ducha czasu”, ale mogą też aktywnie kształtować postawy i nastroje społeczne, nawet jeśli praktyczne działania nie są ich dokładnym odwzorowaniem. Stawką aktualnego zwrotu w polskiej polityce są nie tylko doraźne wybory i decyzje (choć, rzecz jasna, to one bezpośrednio wpływają na realizację interesów i racji stanu), lecz długofalowo także postrzeganie i ocena roli

1 Problemy i wyzwania polityki zagranicznej Polski w różnych jej obszarach sektorowych będą przedmiotem osobnych analiz.

Polski w jej otoczeniu międzynarodowym. Skutki takich przemian w sferze świadomości – zarówno w wymiarze krajowym, jak i międzynarodowym – mogą być odczuwalne w dłuższym okresie niż w horyzoncie czasowym ograniczonym do kadencji tego rządu.

Naród i suwerenność

Fundamentalną zasadę organizującą całą myśl polityczną PiS stanowi naród² (pisany w dokumentach programowych tej partii przeważnie wielką literą). W tym ujęciu naród odgrywa także kluczową rolę w życiu społecznym jako główny punkt odniesienia nadający sens egzystencji każdej jednostce ludzkiej³. Naród definiowany jest przy tym przede wszystkim jako organiczna wspólnota kulturowa i historyczna, nie zaś jako organizm polityczny (wspólnota obywateli). Podkreślanie specyfiki polskiego doświadczenia historycznego, znaczenia religii katolickiej dla tożsamości narodowej (patrz niżej) oraz wartości jednorodności kulturowej i etnicznej społeczeństwa to wyraz przekonania, że tego modelu „polskości” należy bronić nade wszystko.

Dwiema najważniejszymi cechami pełnowartościowego narodu są suwerenność i podmiotowość. Na podstawie wypowiedzi prezesa Jarosława Kaczyńskiego podmiotowość można zdefiniować jako „realny wymiar niepodległości”, czyli zdolność państwa do definiowania i realizacji interesu narodowego. Im jest ona większa, tym istotniejszym podmiotem na arenie międzynarodowej staje się dane państwo. W przypadku członka UE chodzi o jego praktyczne wpływy, czyli uzyskane korzyści przy jak najmniejszych ustępstwach wobec innych aktorów. Jeśli chodzi o relację: suwerenność narodowa *versus* członkostwo w Unii Europejskiej, to w opinii Jarosława Kaczyńskiego „nie jest utratą suwerenności przynależność do UE, jeśli istnieje możliwość wystąpienia z niej poprzez jednostronną decyzję władz państwa”⁴. W takim rozumowaniu pomija się kwestię konsekwencji „codziennego” częściowego dzielenia się przez państwo suwerennością z UE i innymi członkami od momentu przystąpienia do niej na mocy suwerennej, potwierdzonej wynikiem referendum, decyzji RP oraz przypadki, gdy w ramach Unii dochodzi do przenikania się lub wręcz zlewania interesów narodowych.

Jest to wizja relacji międzynarodowych (nawet w ramach UE) silnie naznaczona myśleniem w kategoriach geopolityki i równowagi sił oraz „koncertu mocarstw” jako scenariusza szczególnie niekorzystnego dla Polski. Jak stwierdził w wywiadzie dla „Frondy” w lutym 2015 roku Witold Waszczykowski, wówczas poseł PiS: „Rosja i Niemcy tworzą ponad głowami Polaków swoisty koncert mocarstw”⁵. W ramach tej wizji świata PiS promuje koncepcję Międzymorza jako próby równoważenia wpływów Niemiec i Rosji przez sojusz z krajami regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Forsowanie tego projektu dokonuje się równoległe z akcentowaniem dystansu do koncepcji Trójkąta Weimarskiego zbudowanego na innej filozofii: nie geograficzna bliskość i obrona wspólnych interesów miały być jego podstawą, lecz poszukiwanie porozumienia, kompromisów oraz uzgadnianie stanowisk w sprawach strategicznych przy założeniu, że interesy partnerów (i ich orientacja geopolityczna) są lub mogą być w kwestiach

2 Według PiS: „Naród jest realną wspólnotą połączoną więzami języka i – szerzej – całego systemu semiotycznego, kultury, historycznego losu, solidarności”. Jak zostanie pokazane dalej, system semiotyczny jest ściśle utożsamiony z rzymskim katolicyzmem. Por. Jarosław Kaczyński, *Raport o stanie Rzeczypospolitej*, 31.03.2011, <http://wpolityce.pl/polityka/111772-jaroslaw-kaczynski-raport-o-stanie-rzeczypospolitej-tylko-u-nas-fragmenty-programowej-publikacji-prezesa-pis>.

3 Dzięki narodowi „jednostka mogła się odnaleźć jako człowiek, jej życie nabierało sensu, a poprzez mechanizm demokratyczny państwa narodowego zyskiwała też podmiotowość we wspólnocie”. Por. *ibid.*

4 *Ibid.*

5 *Witold Waszczykowski dla Fronda.pl: Potrzeba mężów stanu, a nie politycznych gierk* [rozmawiał Paweł Chmielewski], 18.02.2015, <http://www.fronda.pl/a/witold-waszczykowski-dla-frondapl-potrzeba-mezow-stanu-a-nie-politycznych-gierek,47653.html>.

szczegółowych odmienne. Pozostaje Grupa Wyszehradzka, w ramach której, często nie bez trudności wynikających z odmiennych interesów, realizowane są użyteczne projekty sektorowe, ale której najmocniejszym obecnie spoiwem jest wspólny sprzeciw wobec polityki azylowej, czyli uchodźców.

Według Jarosława Kaczyńskiego państwo stanowi kluczowy instrument do realizacji interesów narodu. Najważniejszym celem państwa jest, zgodnie z rozumowaniem PiS, zapewnienie suwerenności narodu, co na arenie międzynarodowej oznacza „suwerenność państwa narodowego wobec innych państw i podmiotów międzynarodowych”⁶, czyli w praktyce wobec UE. Wartość niepodległego, suwerennego i podmiotowego państwa wywiedziona jest z historii. Program PiS stwierdza: „dla nas, Polaków, własne państwo ma jednak jeszcze jedno znaczenie – przez 123 lata nie istniało żadne suwerenne państwo polskie. Nie mogliśmy decydować o własnym losie. To powód, dla którego uznajemy państwo polskie za wartość najwyższej wagi, a wszelkie podważanie jego suwerenności, czy wręcz istnienia, za niemożliwe do przyjęcia i zgubne dla narodu oraz zagrażające polskości w wymiarze teraźniejszym i historycznym”⁷. PiS uważa, że państwo może być jedynie narodowe i w efekcie Unia Europejska – jeśli ma przetrwać – powinna być związkiem równych państw narodowych lub wspólnotą narodów.

Z drugiej strony, suwerenność narodu ma wymiar wewnętrzny, oznacza bowiem „funkcjonowanie sprawnego mechanizmu demokratycznego wewnątrz kraju”. Wypowiedzi polityków PiS i dokumenty programowe tej partii wskazują na ścisłe utożsamienie przez PiS suwerenności wewnętrznej z zewnętrzną. Ta pierwsza, polegająca na konsolidacji władzy w kraju przez partię rządzącą w oparciu o model demokracji większościowej, ma być gwarancją podmiotowej polityki zagranicznej. Natomiast umocnienie podmiotowości Polski na arenie międzynarodowej jest warunkiem *sine qua non* dokonania niezbędnych zmian wewnętrznych wskutek wyeliminowania możliwości ingerencji zewnętrznej. Według PiS zmiany wewnętrzne w Polsce napotykają na opór aktorów zewnętrznych, czyli – jak to określił prezes Kaczyński – establishmentu europejskiego (szczególnie Niemiec) oraz dużej części establishmentu amerykańskiego, które to siły albo już teraz przeciwstawiają się umocnieniu podmiotowości Polski w relacjach międzynarodowych, albo będą to robić w przyszłości. Według Jarosława Kaczyńskiego poprzedni rząd przekształcił Polskę w wasala Niemiec na arenie międzynarodowej (lub w niemiecko-rosyjskie kondominium), gdyż pozwolił na dominację niemiecką w polskich mediach i gospodarce⁸. Ta dominacja miała się skończyć 25 października 2015 roku, gdy PiS wygrał wybory parlamentarne.

Ścisły związek między wymiarem zewnętrznym i wewnętrznym sprawia, że dziś opozycję wewnętrzną prezes Kaczyński definiuje jako piątą kolumnę Niemiec. Zgodnie z tym rozumowaniem Berlin poprzez proniemieckie siły ma bronić swoich wpływów i interesów ekonomicznych w Polsce⁹. Obawa przed zewnętrzną ingerencją w sprawy wewnętrzne i osłabieniem pozycji państwa na arenie międzynarodowej powoduje, że w opinii PiS naród polski powinien być jak najbardziej jednolity w ramach scentralizowanego i unitarnego państwa. Stąd wynika podejrzliwy stosunek PiS do decentralizacji, mniejszości narodowych i regionalizmów (np. na Śląsku czy Kaszubach), które mogą podważyć jednolitość narodu oraz

6 Ibid.

7 Program Prawa i Sprawiedliwości 2014, s. 11.

8 Jarosław Kaczyński w programie *W punkt* w Telewizji Republika, 11.12.2015, https://www.youtube.com/watch?v=LCK_biZe_KU.

9 Ibid.

państwa i mogą zostać wykorzystane przez siły zewnętrzne¹⁰. Wizja jawnej, a szczególnie niejawnej współpracy przeciwników zewnętrznych i wewnętrznych wiąże się z tym, że niektórzy liderzy PiS (Antoni Macierewicz, Jarosław Kaczyński) deklarują poparcie dla teorii spiskowych w postrzeganiu sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej. Głównym przejawem tego typu myślenia jest przekonanie, że w 2010 roku doszło w Smoleńsku do zamachu na samolot prezydencki, który miał być dokonany przez Rosję we współpracy z ówczesnym rządem polskim. Pytaniem otwartym pozostaje, czy czołowi politycy PiS traktują te poglądy instrumentalnie, aby zdobyć poparcie polityczne, czy też są ich autentycznymi zwolennikami.

Krytyka modelu zachodniego

Związek między wewnątrzpolityczną agendą zmiany a nowym kursem na arenie międzynarodowej nie może zaskakiwać choćby dlatego, że cała transformacja po 1989 roku, dziś poddawana przez PiS fundamentalnej krytyce i korekcie, była nierozzerwalnie związana z określonym postrzeganiem konstelacji międzynarodowej, w której konieczność „powrotu Polski do Europy”, zakorzenienia na Zachodzie poprzez UE i NATO oraz uznania integracji europejskiej za dziejową szansę i filar modernizacji kraju urosły do rangi aksjomatów. Polska polityka zagraniczna była od lat 90. definiowana i realizowana przez elity polityczne przy domyślnym założeniu, że wokół jej strategicznych celów panuje zasadniczy konsensus społeczny. Ten konsensus dynamizował transformację Polski, a „mit Zachodu” był narracją, która nieodłącznie towarzyszyła kolejnym jej etapom. Nie ulega wątpliwości, że dotyczył on zasadniczych kierunków związanych z integracją europejską i transatlantycką, które nie były tylko wyborem orientacji międzynarodowej, lecz także podstawowym wyborem cywilizacyjnym i modernizacyjnym. Takie podejście uznawało istnienie rozbieżnych interesów szczegółowych, niemniej jednak zakładało negocjowanie różnic oraz osiąganie kompromisów dla zapewnienia realizacji prawdziwie długofalowych interesów strategicznych Polski. W tym zawierał się głęboki sens prowadzenia polityki w centrum Unii Europejskiej, w jej głównym nurcie.

Jeśli wynik wyborów z jesieni 2015 roku można odczytywać jako najsilniejszy po 1989 roku głos sprzeciwu wobec pewnych elementów modelu bądź skutków transformacji albo też jako symboliczne przejście do jej nowego etapu, to erozja dotychczasowego polskiego konsensusu jawi się jako nieuchronny efekt uboczny rozpoczętego procesu. Innymi słowy, o ile Europa i Zachód pełniły określoną funkcję w „pierwszej” transformacji kraju, ukierunkowanej na adaptację do „modelu zachodniego” (jeśli chodzi o wybór formy demokracji, polityki gospodarczej, ale także wzorca społeczno-kulturowego), to ich rola w forsowanej przez PiS „drugiej” transformacji, kwestionującej przynajmniej niektóre z wcześniejszych założeń, musi być niejako z definicji odmienna. W rezultacie obserwowany dzisiaj odwrót od polityki europejskiej nastawionej na bliską współpracę z unijnym mainstreamem (z Niemcami, ale też z Francją jako najbliższymi partnerami) ma podłoże nie tylko polityczne (definicja i gra interesów), lecz także kulturowe, silnie umocowane w kontekście polityki wewnętrznej. Nie chodzi bowiem tylko o odrzucenie dominacji lub „hegemonii” niemieckiej czy idei integracji zgodnie z zasadą „więcej Europy” (o czym piszemy poniżej), lecz także o zakwestionowanie modelu politycznego opartego na liberalnej demokracji i wartościach społeczno-kulturowych dominujących w Europie Zachodniej, uważanych za zagrożenie dla tradycyjnych polskich wartości.

¹⁰ Według PiS „historycznie rzecz biorąc, niczego takiego jak naród śląski nie ma. Można dodać, że śląskość jest po prostu pewnym sposobem odcięcia się od polskości i przypuszczalnie przyjęciem po prostu zakamuflowanej opcji niemieckiej”. Natomiast „przynajmniej niektórzy działacze tej mniejszości [niemieckiej – przyp. autorów] ostantacyjnie demonstrują nielojalność wobec państwa polskiego”. PiS krytykował PO za to, że „mocno podkreśla znaczenie regionalizmów, czego szczególnym przykładem jest ostantacyjnie akcentowanie przez Donalda Tuska swojej kaszubskości”. Jarosław Kaczyński, *Raport o stanie Rzeczypospolitej*, op. cit.

W ujęciu PiS wspomniana wcześniej konieczność wzmocnienia suwerenności wewnętrznej państwa, czyli zdolności jego organów do sprawnego rządzenia, także w obliczu zewnętrznych zagrożeń, kłóci się w istotnych aspektach z modelem liberalnej demokracji uważanej przez wszystkie państwa członkowskie (z wyjątkiem Węgier) i instytucje UE za standard modelu politycznego w tej wspólnocie. Model ten jest zawarty nade wszystko w tzw. kryteriach kopenhaskich, których wypełnienie było – i pozostaje – niezbędne dla przystąpienia do Unii Europejskiej. Przed laty Jarosław Kaczyński krytykował „imposybilizm prawny”, będący jego zdaniem źródłem problemów w rządzeniu w Polsce, czyli „specyficzny sposób interpretacji prawa prowadzący do tego, że w istocie nic nie wolno”. Jako premier (2006–2007) Kaczyński uznał za główne źródło imposybilizmu Trybunał Konstytucyjny. PiS opracował wówczas projekt zmian zasad funkcjonowania Trybunału, którego kompetencje miały zostać radykalnie ograniczone, co miało umożliwić odblokowanie działań władzy wykonawczej cieszącej się poparciem większości sejmowej. Zmiany te zostały wprowadzone w życie po zwycięstwie wyborczym w październiku 2015 roku. Potwierdzają one krytyczny stosunek PiS do demokracji liberalnej opartej na rządach prawa i trójpodziale władzy oraz identyfikację partii rządzącej z modelem demokracji większościowej. W tej ostatniej nie obowiązuje trójpodział równych sobie władz, gdyż pierwszoplanową i dominującą pozycję zajmuje władza wykonawcza wsparta przez większość parlamentarną (władza ustawodawcza), która jedynie w wyjątkowych przypadkach może być ograniczana przez Trybunał Konstytucyjny (władza sądownicza). W tym kontekście należy rozpatrywać deklarowane kilkakrotnie przez prezesa PiS dążenie do wprowadzenia w Polsce modelu demokracji istniejącej na Węgrzech¹¹. To właśnie kwestie poszanowania rządów prawa, a szerzej – także stosunku do liberalnej demokracji, stały się źródłem głównego konfliktu między rządem PiS a instytucjami UE oraz krytyki ze strony przeważającej części europejskiej opinii publicznej. Jego przejawem było uruchomienie w styczniu 2016 roku mechanizmu monitoringu rządów prawa przez Komisję Europejską, a także debata o Polsce w Parlamencie Europejskim oraz krytyczna rezolucja na temat Polski przyjęta ogromną większością głosów przez tenże parlament 13 kwietnia 2016 roku.

PiS definiuje naród polski nie w kategoriach obywatelskich, ale przede wszystkim etnicznych i religijnych, utożsamiając go ściśle z wyznaniem rzymsko-katolickim. W opinii PiS Kościół jest ostoją polskości i głównym źródłem polskiej tożsamości narodowej, moralności, prawa i państwa¹². Takie ścisłe utożsamienie polskości z katolicyzmem odróżnia Polskę zdecydowanie od reszty państw unijnych. Według programu PiS „w naszych dziejach Kościół odegrał i odgrywa specyficzną rolę, odmienną niż w historii innych narodów. Była ona nie tylko narodotwórcza i cywilizacyjna, ale także ochronna”. Prezes Kaczyński uważa, że ze współczesnego Zachodu napływają do Polski tendencje, na które „nie ma zgody”. Co więcej, „broniąc wolności religii, która jest zagrożona na zachodzie Europy, broniąc rzeczywistej

11 Węgry są uznawane przez Freedom House (amerykańską ponadpartyjną fundację publiczną) za kraj wolny, jednak w ostatnim raporcie (*Freedom in the World 2016*) otrzymały punktację szczegółową na poziomie bardzo bliskim państwom z kategorii „częściowo wolnych”. Ocena węgierskiej demokracji ulega systematycznemu i znacznemu pogorszeniu od kilku lat. Do tej kategorii zostały już przeniesione media węgierskie.

12 Według programu PiS „Kościół jest po dziś dzień dzierżycielem i głosicielem powszechnie znanej w Polsce nauki moralnej. Nie ma ona w szerszym społecznym zakresie żadnej konkurencji, dlatego też w pełni jest uprawnione twierdzenie, że w Polsce nauce moralnej Kościoła można przeciwstawić tylko nihilizm”. Por. Program Prawa i Sprawiedliwości 2014, s. 11. Przekonanie o ścisłym związku polskości z katolicyzmem jest też obecne w licznych przemówieniach Jarosława Kaczyńskiego. „Póty będziemy silni (jako naród), póty będziemy mogli się obronić, póki korzeniem Polski będzie Chrystus”. „Nawet gdyby ktoś miał wątpliwości, nawet gdyby ktoś nie wierzył, ale był polskim patriotą, to musi to przyjąć. Musi przyjąć, że nie ma Polski bez Kościoła”. „Fundamentem polskości jest Kościół i jego nauka. Każda ręka podniesiona na Kościół to ręka podniesiona na Polskę”. Por.

J. Kaczyński, *Pamiętajmy o parze prezydenckiej, posłach i senatorach PiS*, 10.04.2013, „Rzeczpospolita”, <http://info.rp.pl/artukul/998743.html?print=tak&p=0>.

wolności słowa, bronimy tego, co najlepsze w tradycji europejskiej. To my jesteśmy ostoją prawdziwej Europy”¹³.

Innym przychodzącym z Europy Zachodniej zagrożeniem dla homogenicznej etnicznie, wyznaniowo i kulturowo tożsamości polskiej jest według PiS ideologia „multikulti”, którą szef MSZ Witold Waszczykowski w wywiadzie dla „Bilda” opisał jako „mieszaninę kultur i ras” oraz chorobę „niemającą nic wspólnego z tradycyjnymi polskimi wartościami”¹⁴. Według programu PiS polska tożsamość narodowa jest zagrożona nie tylko z zewnątrz, ale także od wewnątrz przez środowiska popierające „europejską poprawność prezentującą całkowicie nienarodowy, europejski punkt widzenia”¹⁵. Pełna identyfikacja polskości z rzymskim katolicyzmem według Jarosława Kaczyńskiego „nadaje [...] polskiej tożsamości szczególne znaczenie – znaczenie uniwersalne”, ze względu na powszechny charakter Kościoła¹⁶. W efekcie uniwersalność i wyjątkowość Polski sprawiają, że obecna polska polityka zagraniczna nabiera charakteru misji dziejowej. Prezydent Andrzej Duda podczas wizyty na Węgrzech w marcu 2016 roku stwierdził: „w dzisiejszej Unii Europejskiej [...], w której niewątpliwym jest kryzys wartości, na których zbudowana została cywilizacja europejska, myślę o cywilizacji o korzeniach łańskich, opartej na pniu chrześcijaństwa [...] te wszystkie ideały w dzisiejszej Europie giną, są zapomniane i deptane przez inne ideologie, które wypaczają w gruncie rzeczy istotę człowieka i człowieczeństwa”. Dodał też, że Polacy i Węgrzy „te dobre wartości zachowali”, oraz uznał, że w przypadku obu narodów „jest dzisiaj naszym wielkim obowiązkiem i wielką misją to, aby te nasze wartości do Europy Zachodniej nieść i tych naszych wartości, także w obliczu wszystkich ataków, które na nas spadają, w sposób zdecydowany bronić”¹⁷.

System wartości PiS, kształtujący także politykę zagraniczną rządu, nie ma charakteru koniunkturalnego. Jest głęboko zakorzeniony w historii Polski i stanowi pochodną przemian światopoglądowych zachodzących w społeczeństwie polskim (wzrost poparcia dla poglądów nacjonalistycznych i autorytarnych, które w znacznie większym stopniu są wyrażane przez twarde elektorat PiS niż zwolenników partii centrowych i lewicowych). Szukając podstaw światopoglądu PiS należy dostrzec – nie negując pewnych znaczących różnic - istnienie istotnych podobieństw między nimi a ideologią Narodowej Demokracji końca XIX i pierwszej połowy XX wieku. W myśli politycznej endecji centralne miejsce zajmowały naród i będące jego najważniejszym atrybutem homogeniczne państwo narodowe. Naród polski był ściśle utożsamiony z rzymskim katolicyzmem. Endecja miała zdecydowanie krytyczny stosunek do idei państwa wielonarodowego, organizacji ponadnarodowych i zachodniej liberalnej demokracji. Postrzegała ona ówczesny Zachód jako zepsuty, zdecydowanie odmienny od Polski i stanowiący

13 <http://wpolityce.pl/polityka/276606-jaroslaw-kaczynski-w-radiu-maryja-dobra-zmiana-o-ktorej-mowimy-to-rowniez-pozbawienie-pewnych-srodowisk-przywilejow-mamy-bunt-korporacji-to-swojego-rodzaju-rokosz?strona=2>.

14 Waszczykowski: *Chcemy wyleczyć kraj z kilku chorób*, TV Republika, 03.01.2016, <http://telewizjarepublika.pl/waszczykowski-chcemy-wyleczyc-kraj-z-kilku-chorob,27991.html>.

15 Program Prawa i Sprawiedliwości 2014, s. 29.

16 Pełne przemówienie Jarosława Kaczyńskiego na kongresie PiS: „Polacy mają dość systemu Tuska! Trzeba zadać pytanie: czy po sześciu latach rządów PO żyje się wam lepiej?”, „wPolityce”, 15.02.2014, <http://wpolityce.pl/polityka/185711-tylko-u-nas-pelne-przemowienie-jaroslaw-kaczynskiego-na-kongresie-pis-polacy-maja-dosc-systemu-tuska-trzeba-zadac-pytanie-czy-po-szesciu-latach-rzadow-po-zyje-sie-wam-lepiej>.

17 Duda w Budapeszcie: ideały w Europie giną, Polacy i Węgrzy je zachowali, tvn24, 19.03.2016, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/prezydent-andrzej-duda-w-budapeszcie-w-europie-panuje-kryzys-wartosci,628650.html>.

Niezależnie od konstytucji podkreślającej chrześcijańskie wartości państwa, na Węgrzech praktykowanie religii i identyfikacja z nią są zdecydowanie mniejsze niż w Polsce. Obowiązuje liberalna ustawa aborcyjna, a liczba aborcji należy proporcjonalnie do jednej w najwyższych w Europie. Legalne są związki partnerskie. Budapeszt jest nazywany europejską stolicą przemysłu pornograficznego ze względu na bardzo liczne firmy węgierskie zajmujące się produkcją filmów dla dorosłych. Firmy te są tolerowane przez państwo, któremu płacą podatki.

zagrożenie dla tradycyjnych polskich wartości. Polska była równocześnie traktowana jako najbardziej zachodni kraj w Europie, gdyż to ona w największym stopniu kontynuowała tradycje Zachodu. Z tego powodu według środowisk narodowo-radykalnych Polsce przypadać miała misja odnowienia Europy w tradycyjnym duchu. Niemcy były definiowane przez endecję jako największe zagrożenie dla Polski w wymiarze cywilizacyjnym i ekonomicznym. Bardzo charakterystyczną cechą ideologii endeckiej stanowiła także wiara w spiski międzynarodowe wymierzone w Polskę, w które miały być zaangażowane wrogie siły wewnętrzne, w tym rodzimi przeciwnicy polityczni określani jako „rasa pół-Polaków”.

Podobna skłonność do dostrzegania w postępowaniu czynników zewnętrznych (państw, zagranicznej opinii publicznej) intencjonalnych działań wymierzonych w polską kulturę i tradycję jest silnie obecna w dyskursie PiS oraz zwolenników tej partii. Towarzyszy temu najwyraźniej przekonanie, że zmiany społeczne bądź kulturowe nie są procesem organicznym, lecz wynikiem realizacji – przez państwa lub nurty intelektualne – projektów przebudowy społeczeństwa w imię określonych wartości i celów. W retoryce PiS często powraca motyw lewicowej inżynierii społecznej, która przeorała zachodnie społeczeństwa zgodnie z wizją postępu utożsamianego z sekularyzacją, ekologią, apoteozą mniejszości, kosmopolityzmem i wielokulturowością. Prądy płynące z Zachodu są postrzegane jako zagrożenie dla zmian, które chce wprowadzić PiS (czasem nazywanych „rewolucją moralną”). Fakt, że za inspiratorów tych trendów uważa się rządy, instytucje europejskie i media zagraniczne (a nie postrzega się ich jako transferu wzorów kulturowych wymykającego się kontroli), jest źródłem nieufności PiS wobec zagranicy.

Otwarte pozostaje oczywiście pytanie, w jakim stopniu ta wyraźna w wypowiedziach przedstawicieli rządu optyka jest tylko zabiegiem retorycznym, odwołującym się do obecnych przynajmniej w części społeczeństwa lęków przed globalizacją, Europą, utratą tożsamości, a w jakim odpowiada ona rzeczywistym przekonaniom elit rządzących. Niezależnie od odpowiedzi, podejście to sytuuje Polskę w opozycji do zachodnioeuropejskiego mainstreamu i ma wpływ na kształtowanie postaw oraz poglądów Polaków w tym właśnie kierunku. PiS nie tylko postrzega dzisiejszą rzeczywistość polityczną Europy w kategoriach sporu o wartości i tożsamość, ale wychodzi także z założenia, że przynajmniej pod pewnymi względami to właśnie jego projekt kulturowy (dla krytyków partii archaiczny, dziewiętnastowieczny, zapatrzony w przeszłość) znajduje się w awangardzie i może uchodzić za projekt przyszłości. Przede wszystkim umocnienie roli państwa narodowego, „repolonizacja” gospodarki, ograniczenie wpływu na nią czynników zewnętrznych, sprzeciw wobec głębszej integracji UE oraz krytyka liberalnej demokracji są tymi tendencjami stanowiącymi kościół wizji politycznej PiS, których popularność, co partia ta podkreśla, rośnie w całej Europie. Dotyczy to szczególnie odrzucenia przywództwa niemieckiego, nie tylko zresztą w wymiarze czysto politycznym, lecz także jako modelu gospodarczego i społeczno-kulturowego, którego Niemcy są uosobieniem. Liderzy PiS kierują się przekonaniem, że „stara” Europa kończy się zarówno pod względem instytucjonalnym, jak i będzie zmieniać się w wymiarze aksjologicznym, zwłaszcza pod względem stosunku do narodu, suwerenności czy liberalizmu. Wzrost nastrojów eurosceptycznych i nacjonalistycznych w Europie może być tego zwiastunem. Daje to PiS poczucie, że Polska podąża dzisiaj z wiatrem przemian w Europie. Niechęć do ustąpienia w sporze z Komisją Europejską może być powodowana przekonaniem, że konflikt ten jest w istocie areną, na której wyznaczane są dzisiaj granice suwerenności państw członkowskich UE i możliwości oddziaływania na nie przez unijne instytucje. W tym sporze rząd PiS spodziewa się, że grono państw, rządów i sił politycznych, które będą gotowe wesprzeć stanowisko Warszawy, gdyż dostrzegą w polityce Brukseli uzurpację władzy i narzucanie nie tyle samej polityki, ile wzorów społeczno-kulturowych, będzie w czasach rosnących.

Europesymizm

Motywy przewodnim wizji polityki zagranicznej PiS jest przekonanie o schyłkowości takiego projektu UE, jakim go znamy. „Unia Europejska to jest utopia, która upada. Mówiono, że tożsamość europejska będzie postmodernistyczna, oparta tylko na instytucjach europejskich i uniwersalnych zasadach praw człowieka, ale to się nie sprawdziło. Ta utopia na naszych oczach się kończy” – mówi jeden z intelektualnych autorytetów, a zarazem eurodeputowany PiS¹⁸. Zaniepokojenie stanem Unii Europejskiej i krytyka jej niezdolności do uporania się z kolejnymi kryzysami nie mogą zaskakiwać i są dzisiaj postawami rozpowszechnionymi w UE, zarówno wśród przeciwników, jak i zwolenników projektu integracji. Niemniej jednak polityczny wymiar europesymizmu PiS wykracza poza krytyczną analizę działań Unii i zatroskanie jej przyszłością.

Po pierwsze, dezintegracja czy dekompozycja Unii Europejskiej, takiej, jaką znamy, uchodzi według tego rozumowania za fakt obiektywny i nieuchronny, który Polska musi zaakceptować i dostosować się do niego. Procesy dezintegracji UE postrzegane są jako zjawiska dziejące się niejako obok nas, na które Polska nie ma żadnego wpływu. Jest to interesujące zwłaszcza w kontekście wspomnianej wcześniej zasady podmiotowości, której to podmiotowości „odzyskanie” (w wymiarze międzynarodowym) stanowi jeden z głównych celów PiS. Tymczasem w kontekście UE tej doktrynie podmiotowości towarzyszy brak wiary w sprawczość własnego działania.

Dobrym przykładem jest postawa Polski wobec kryzysu uchodźczego. Z jednej strony uważa się go za test zdolności UE do działania, a ewidentne deficyty w tym zakresie uznaje za poważne zagrożenie i dla spójności całego bloku, i dla Polski. Przedstawiciele oraz zwolennicy rządu przyznają, że to właśnie za sprawą kryzysu migracyjnego Europa pogrąży się w dezintegracji. Jednocześnie ostrzeżeniem tym nie towarzyszy refleksja, że działania Polski w odniesieniu do kryzysu migracyjnego mogą mieć zasadnicze znaczenie z punktu widzenia krytykowanych procesów dezintegracji. Podkreślając groźne dla całej konstrukcji Unii Europejskiej konsekwencje kryzysu, rząd RP jednocześnie otwarcie kwestionował europejski charakter tego zjawiska (sugerując, że jest to tylko problem Niemiec), nie angażował się w wypracowywanie projektów wspólnotowych poza postulatem umocnienia granic zewnętrznych, lecz udzielał wsparcia działaniom podejmowanym przez niektóre państwa na własną rękę (takim jak zamknięcie tzw. szlaku bałkańskiego), które służą nie powstrzymaniu, lecz przyspieszeniu procesów dezintegracyjnych.

Po drugie, pesymistyczne założenie co do przyszłości UE skłania do redefinicji strategicznych założeń polityki europejskiej, których elementem bądź przejawem jest wspomniana wstrzeźliwość w podejmowaniu działań zmierzających do udaremnienia realizacji scenariusza dekompozycji. Skoro mamy do czynienia z nieuchronnym końcem europejskiej utopii, to angażowanie się w bliskie relacje z partnerami, którzy dążą do zapobieżenia temu fiasku (przede wszystkim Niemcami), oraz w przedsięwzięcia wymagające zawierania kosztownych kompromisów wydają się inwestycjami mało opłacalnymi. Niemal wszystkie działania, które mogłyby prowadzić do jakościowej zmiany w funkcjonowaniu Unii Europejskiej, należą właśnie do tej kategorii.

Dylemat UE polega na tym, że więcej integracji, zwłaszcza w obszarze polityki gospodarczej i migracyjnej, okazuje się warunkiem jej dalszego sprawnego działania, ale to „więcej Europy” nie jest politycznie

¹⁸ Prof. Krasnodębski: Unia Europejska to jest utopia, która upada. Ta utopia na naszych oczach się kończy, „wPolityce”, 30.03.2016, <http://wpolityce.pl/polityka/286970-prof-krasnodebski-unia-europejska-to-jest-utopia-ktora-upada-ta-utopia-na-naszyc-oczach-sie-konczy>.

możliwe ze względu na opór społeczeństw i niektórych rządów. Polska pod rządami PiS należy do grupy krajów, które najgłośniej i najdobitniej formułują opór wobec pogłębienia integracji, a nawet utrzymują, że cofnięcie się na drodze do „coraz ściślejszej Unii” jest dzisiaj metodą na uleczenie europejskiej bolączki. Minister Waszczykowski opowiadał się wręcz za powrotem do EWG, czyli za formułą ograniczającą się w zasadzie do wspólnego rynku, jako metamorfozą, którą UE powinna przejść w najbliższej przyszłości. Odrzucenie nie tylko celu w postaci członkostwa Polski w strefie euro, lecz także możliwości głębszej integracji strefy w celu poprawy jej funkcjonowania¹⁹, a także bierna postawa w kryzysie migracyjnym (akcentująca niechęć do przyjmowania uchodźców i priorytet zachowania suwerenności) mogą w tym kontekście uchodzić za wyraz zimnej kalkulacji: projekt UE (w tym np. strefa Schengen) tak czy inaczej w obecnej formie nie przetrwa, więc polityka Polski musi skupić się na działaniach defensywnych, obliczonych na ograniczenie szkód wynikających z tego dla naszego kraju, i na zachowaniu jak największych możliwości niezależnego działania w przyszłości. Ten europesymizm można więc nazwać fatalistycznym – zapewne nosi on też cechy samospełniającej się przepowiedni. Za przykład posłużyć może opinia na Twitterze cytowanego już prof. Zdzisława Krasnodębskiego dotycząca napięć wokół Trybunału Konstytucyjnego: „Jeśli politycy EU nadal będą działać z takim taktem politycznym i znajomością rzeczy, wkrótce i w Polsce staniemy przed koniecznością referendum” (o wyjściu Polski z UE)²⁰.

Po trzecie, Unia Europejska uważana jest przez PiS za organizm zdominowany przez wielkie państwa, a Komisja Europejska za instrument, za pomocą którego realizują one swoje interesy. W tej krytyce można dostrzegać reakcję na zmiany w sposobie funkcjonowania Unii Europejskiej w ostatnich latach. Pod wpływem kolejnych kryzysów, a także zmian wprowadzonych przez traktat lizboński UE w większym stopniu zaczęła działać na zasadzie międzyrządowej (z dominacją Rady Europejskiej i dużych krajów, zwłaszcza Niemiec), kosztem metody wspólnotowej, w której kluczową rolę odgrywa Komisja Europejska. Dystans do tego modelu funkcjonowania UE bierze się także stąd, że zarówno Niemcy, jak i Komisja Europejska są dzisiaj promotorami głębszej integracji (strefa euro, polityka azylowa), którą rząd PiS odrzuca jako bezcelową i niezgodną z polskim interesem. Polityka suwerenistyczna PiS prowadzi również do pryncypialnego odrzucenia prób ingerencji ponadnarodowych instytucji unijnych (Komisja, Parlament) w sprawy wewnętrzne państw członkowskich. Spór o Trybunał Konstytucyjny nie tylko jest klasycznym tego przykładem, lecz także służy wzmocnieniu tej opozycji. O ile w przeszłości Komisja Europejska postrzegana była jako główny sojusznik Polski i innych „nowych”, a szerzej – mniejszych, krajów członkowskich, jako instytucja dbająca o spójność bloku i wyrównywanie poziomów rozwoju, o tyle dzisiaj ta optyka jest zasadniczo odmienna.

W artykule napisanym dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung” Witold Waszczykowski przyznał wprawdzie, że UE jest czymś „więcej niż tylko wypadkową narodowych egoizmów”, zaś jej istnienie jako ścisłego związku „państw narodowych, które dzięki niej przezwyciężają różnice i spory, konkurują ze sobą w pokojowy sposób i tworzą dobrobyt”, pozostaje zgodne z polskim interesem²¹. Jednak PiS w swojej wizji Europy nieustannie podkreśla zasadę maksymalnej suwerenności, konieczność zdecydowanego cofnięcia procesu integracji europejskiej oraz postrzega Unię Europejską jako twardą grę egoizmów narodowych, z założenia znajdujących się ze sobą w konflikcie (UE *à la* stan natury z filozofii Hobbesa, czyli wojna każdego z każdym); pomija przenikanie się, zlewanie i współzależność interesów narodowych poszczególnych państw członkowskich z oczywistą korzyścią dla wszystkich.

19 Minister złagodził to stanowisko z exposé w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, <http://wyborcza.pl/polityka/ekstera/1,151975,19872580,waszczykowski-naprawilem-stosunki-z-ameryka.html>.

20 Zdzisław Krasnodębski, <https://twitter.com/zdzkrasnodebski/status/719599903119405056>.

21 Witold Waszczykowski, *Wir wollen führende Rolle beim Aufbau eines stärkeren Europas*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 23.01.2016, <http://www.faz.net/aktuell/politik/europaeische-union/artikel-von-polens-aussenminister-witold-waszczykowski-14029077.html>.

W tej analizie modelu funkcjonowania Unii Europejskiej i perspektyw jej rozwoju należy m.in. upatrywać źródła istotnej redefinicji sojuszy Polski w UE: zgodnie z zapowiedzią ministra Waszczykowski strategicznym partnerem państwa polskiego ma być odtąd Wielka Brytania, czyli kraj sceptyczny wobec głębszej integracji (a nawet idei członkostwa w ogóle) i krytyczny wobec organów ponadnarodowych²². Ta deklaracja oznacza ponadto odwrót od bliskiego partnerstwa z Niemcami, a także z Francją, które było zasadą filozofii polityki europejskiej poprzednich rządów.

Unia Europejska jako ryzyko dla modernizacji?

Czwartym wymiarem – obok kwestii narodu/suwerenności, stosunku do modelu zachodniego oraz oceny przyszłości UE – w którym dokonuje się ideowa reorientacja polskiej polityki europejskiej, jest modernizacja gospodarcza. Jak wspomnieliśmy, europeizacja była w ubiegłych 25 latach nierozwalnie związana z procesem transformacji, który w założeniu prowadził Polskę ku „modelowi zachodniemu”. Dzisiaj zarówno ten proces, jak i perspektywy jego kontynuacji podlegają w środowiskach bliskich PiS gruntownej krytyce. Kwestionowany jest – mniej lub bardziej otwarcie – pozytywny bilans członkostwa Polski w UE, czego świadectwem może być choćby utworzenie w Sejmie komisji ds. oceny tego bilansu (z inicjatywy opozycyjnej frakcji Kukiz’15, ale zasadnicze wątpliwości co do ekonomicznych skutków członkostwa w UE zgłaszane są także m.in. przez zbliżone do PiS Klub Jagielloński czy Instytut Sobieskiego). Charakterystyczny dla zmieniającego się dyskursu o tych kwestiach był tytuł debaty przeprowadzonej przez Instytut Wolności: *Inwestycje zagraniczne. Czy jeszcze ich potrzebujemy?*²³. Tym samym problem UE staje w centrum bodaj najbardziej zasadniczego sporu toczącego się dzisiaj w kraju, a dotyczącego modelu rozwoju Polski, kształtu jej nowoczesności 25 lat po rozpoczęciu transformacji, a nawet systemu wartości, na jakich mają się opierać polskie społeczeństwo i polska kultura.

W wymiarze gospodarczym PiS szuka rozwiązania problemu dostrzeganego przez wielu ekonomistów i ekspertów, niezależnie od sympatii politycznych. Chodzi o uniknięcie tzw. pułapki średniego dochodu (*middle income trap*) oraz o rozwój oparty silniej na innowacjach, a nie niskich płacach i środkach z UE. Częścią tego dyskursu jest także zakwestionowanie czysto (neo)liberalnego modelu gospodarczego, który podlega krytyce nie tylko ze strony PiS, lecz także innych ugrupowań i środowisk politycznych. Towarzyszą temu akcenty patriotyzmu gospodarczego, rozumianego m.in. jako konieczność budowania i wzmacniania wielkich polskich firm (*national champions*) oraz silniejsza rola państwa w polityce gospodarczej, niestroniąca od elementów protekcyjnizmu, na tyle, na ile pozwalają na to zasady UE. Taką politykę – w słowach – zapoczątkowały już rządy Platformy Obywatelskiej.

W środowiskach bliskich PiS silniej natomiast wyrażane są wątpliwości co do roli, jaką w poszukiwaniu nowej ścieżki modernizacji ekonomicznej przez Polskę odgrywać może Unia Europejska. „Polska nie zmodernizuje się bez Unii Europejskiej. Z drugiej jednak strony członkostwo we Wspólnocie ten proces utrudnia” – pisali dwa lata temu eksperci Instytutu Sobieskiego, *think tanku*, z którego rekrutuje się część czołowych elit rządowych²⁴. Ocena ta wynika z przekonania, że powstały w oparciu o udział w procesie integracji model rozwoju to gospodarka silnie egzogeniczna, czyli zależna od podmiotów zewnętrznych, inwestycji zagranicznych i koniunktury u największych partnerów Polski (zwłaszcza Niemiec). Jego podstawą są niskie koszty produkcji, czyli m.in. niskie płace wywołujące frustrację, zwłaszcza młodej części społeczeństwa. Unia Europejska określa ramy rozwoju, stymulując go np. poprzez

22 Warto podkreślić, że twierdzenia PiS, że jest partią podobną do konserwatystów, należy traktować z dużą ostrożnością. Torysi różnią się wyraźnie od PiS w kwestiach światopoglądowych (stosunek do muzułmanów, aborcji, homoseksualistów, charakteru rozdziału religii od państwa, demokracji liberalnej).

23 Zob. <http://www.institutwolnosc.pl/index.php/wydarzenia/347-inwestycje-zagraniczne-relacja-z-debaty-2>.

24 Łukasz Hardt, Tomasz Grzegorz Grosse, *Unijna pułapka*, „Rzeczpospolita”, 14.02.2014.

fundusze strukturalne, ale zarazem narzuca reguły gry, co paradoksalnie ma utrudniać wejście na inną ścieżkę modernizacji, opartej na innowacyjności, a nie imitacji modelu zachodniego. „Polska uzyskała historyczną okazję na poprawę pozycji międzynarodowej, a więc możliwości awansu z peryferii do tzw. pół-peryferii europejskich. Ale to jest tylko szansa, która może być zmarnowana, a europeizacja może nawet utrwalić naszą zależność i peryferyjność na mapie europejskiej”²⁵. Nie jest to tylko opinia ekspertów, ale także polityków PiS. W exposé minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski stwierdził, że „dzisiaj Polska silnie związana jest z rynkiem europejskim, na który przypada ponad 60 procent naszych obrotów z zagranicą. Z jednej strony cieszy, że polscy przedsiębiorcy świetnie sobie radzą na jednym z najtrudniejszych rynków światowych, z drugiej niepokoi, że tak silnie jesteśmy uzależnieni od koniunktury jednego obszaru gospodarczego”²⁶. Przekonanie, że Unia Europejska nie powinna być jedynym ani nawet głównym wehikułem dalszego rozwoju Polski, jest m.in. źródłem nadziei, że właśnie wychodzenie poza UE, np. poprzez bliższe relacje ekonomiczne z Chinami, może stanowić szansę na większą dywersyfikację z korzyścią dla celów rozwojowych naszego kraju. Według ekspertów i polityków PiS jedną z ważnych przeszkód w modernizacji Polski w ramach UE są bardzo silne i asymetryczne powiązania gospodarki polskiej z Niemcami. Minister Waszczykowski wyrażał obawy, że bliska współpraca ekonomiczna z Niemcami „nas zarżnie i staniemy się naprawdę zapleczem rynku niemieckiego, co oznacza brak możliwości rozwoju kraju”²⁷. Ten „paradoks europeizacji”, o którym piszą eksperci Instytutu Sobieskiego i mówią politycy PiS, polega też na tym, że nie ma dobrej alternatywy modernizacyjnej dla członkostwa w UE i sami takiej nie przedstawiają. Nie istnieją przecież żadne bariery, które uniemożliwiłyby polskim przedsiębiorstwom wychodzenie na rynki pozaunijne. Także tzw. plan Morawieckiego, który definiuje cele i środki modernizacji Polski w nadchodzących latach, przewiduje, że ogromną rolę w ich realizacji będą odgrywać inwestycje z wykorzystaniem środków unijnych.

Powszechne w naszym kraju jest przekonanie, że po 10 latach członkostwa i po 25 latach transformacji Polska potrzebuje nowych impulsów rozwojowych i musi przestawić swój model gospodarczy na bardziej innowacyjne tory, a polski eksport wymaga dywersyfikacji. Jednak warto przypomnieć, że potężne gospodarki europejskie (np. Niemcy, Francja czy Wielka Brytania), które są znacznie bardziej zglobalizowane niż Polska, nadal eksportują większość swoich produktów i usług do UE oraz pozostają bardzo silnie związane w wymiarze inwestycyjnym z innymi krajami członkowskimi. Co więcej, wszystkie gospodarki Europy Środkowej są niezwykle mocno zintegrowane ekonomicznie z Niemcami i nie oznacza to automatycznie utraty przez nie możliwości rozwoju. Czechy okazują się zdecydowanie bardziej zintegrowane z gospodarką niemiecką niż Polska, natomiast ta symbioza nie przeszkodziła im – według Komisji Europejskiej – w ponad 2,5-krotnie szybszym niż w przypadku Polski tempie wzrostu poziomu innowacyjności w latach 2007–2014²⁸. Ten poziom w Czechach jest obecnie zdecydowanie

25 Tomasz Grzegorz Grosse, „Złoty kaftan europeizacji” – refleksje po 10-ciu latach obecności Polski w UE, Analiza Instytutu Sobieskiego, nr 68, kwiecień 2014.

26 Informacja Ministra Spraw Zagranicznych o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2016 roku, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 29.01.2016, http://www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/minister/wystapienia/informacja_ministra_spraw_zagranicznych_o_zadaniach_polskiej_polityki_zagranicznej_w_2016_roku;jsessionid=1DF1893813B54716BC1869AE7E0A8665.cmsap1p.

27 Jestem jastrzębiem o gołębim sercu [rozmowa Roberta Mazurka z Witoldem Waszczykowskim], <http://www.rp.pl/Plus-Minus/311139990-Witold-Waszczykowski-Jestem-jastrzebiem-o-golebim-sercu.html?template=restricted>.

28 W 2007 roku współczynnik innowacyjności gospodarki czeskiej wynosił 0,373, zaś polskiej 0,292. W 2014 roku w Czechach wzrósł do poziomu 0,447, natomiast w Polsce do 0,313. Wzrost innowacyjności gospodarki czeskiej w tym okresie był czwarty w UE. Komisja Europejska, *Innovation Scoreboard 2015*, s. 92, http://ec.europa.eu/growth/industry/innovation/facts-figures/scoreboards/files/ius-2015_en.pdf.

wyższy niż współczynnik w Polsce. Potwierdza to także znacznie większy udział produktów zaawansowanych technologicznie w eksporcie czeskim niż polskim²⁹.

Sceptyczny stosunek środowisk PiS do związków ekonomicznych z Unią Europejską i Niemcami ma głębsze przyczyny. Wielu działaczy, a zwłaszcza sympatyków partii rządzącej uważa, że model gospodarki rynkowej (symbolizowany przez Zachód czy UE), do którego Polska aspirowała, został w dużej mierze zakwestionowany w kryzysie gospodarczym i nie stanowi już jedynego pożądanego celu. Niewątpliwie opór przeciwko wprowadzeniu euro jest elementem tej percepcji (w maju 2015 roku 70 procent Polaków było przeciwnych wspólnej walucie, tylko 25 procent chciało przystąpienia do strefy euro³⁰). To nie tylko myślenie suwerenistyczne, lecz w dużej mierze także ta dyskusja generuje dyskurs o nowej „podmiotowości” Polski w Europie, której wypracowanie premier Szydło określiła w przemówieniu sejmowym w listopadzie 2015 roku jako drugi – po bezpieczeństwie narodowym – priorytet swojej polityki zagranicznej. Przekonanie, że obecny model integracji europejskiej (np. restrykcyjne przepisy dotyczące ochrony środowiska, polityka energetyczna, prawo konkurencji utrudniające powstawanie wielkich narodowych czempionów) ogranicza rozwój i blokuje wykształcenie się nowego, własnego modelu gospodarczego Polski, jest kolejnym, być może kluczowym, elementem zmiany w podejściu do Europy, jaką proponuje PiS.

Wnioski i perspektywy

Priorytet głębokiej przebudowy w polityce wewnętrznej i zakorzenienie polityki zagranicznej PiS w przekonaniach o charakterze ideologicznym sprawiają, że powrót do założeń polityki europejskiej prowadzonej przez poprzednie rządy jest bardzo mało prawdopodobny. Choć nie wiadomo, jakie stanowisko Polska będzie zajmować w konkretnych dyskusjach dotyczących polityk sektorowych UE, to można stwierdzić, że zainicjowana przez rząd PiS zmiana polityczna (której bardzo ważną częścią jest redefinicja stosunku do UE) pociąga za sobą szereg konsekwencji.

Po pierwsze,

przebudowa państwa, która obejmuje naruszenia konstytucji i filarów porządku liberalno-demokratycznego, prowadzi do konfliktów z Komisją Europejską, Parlamentem Europejskim (z biegiem czasu także z niektórymi państwami członkowskimi) oraz z Waszyngtonem, a te konflikty będą się w najbliższych miesiącach i latach najpewniej zaostrzać. Taka postawa będzie prowadzić do marginalizacji Polski w strukturach świata zachodniego, zwłaszcza w Unii Europejskiej. Ta marginalizacja polegać będzie na ograniczeniu możliwości Polski wpływania na politykę UE i poszczególnych jej państw członkowskich zgodnie z polskim interesem i racją stanu, czyli oznaczać sytuację sprzeczną z podstawowym celem polityki PiS, jaką jest budowa („odzyskanie”) międzynarodowej podmiotowości Polski.

Przykładem są relacje z Komisją Europejską. W wielu kluczowych dla Polski kwestiach wsparcie Komisji będzie niezwykle potrzebne. Dotyczy to choćby kwestii budowy Nord Stream 2 i reform rynku energetycznego, przeglądu budżetu unijnego, oceny polskiej polityki budżetowej, pomocy państwa w politykach sektorowych i licznych innych przypadków, w których Komisja ma spory zakres swobody w interpretacji prawa europejskiego na korzyść lub niekorzyść państwa członkowskiego. Uzyskanie przychylności KE w spornych, ważnych dla Polski sprawach stanie się trudniejsze, zaś nasz wpływ w Brukseli (w porównaniu z innymi krajami) będzie mały.

²⁹ W ostatnich latach wynosił on nawet 1:2 na korzyść Czech.

³⁰ Zob. <http://www.polskieradio.pl/42/273/Artykul/1450258,Badanie-CBOS-Polacy-zdecydowanie-przeciwni-wprowadzeniu-euro>.

Marginalizacja Polski w Unii Europejskiej wpłynie nie tylko na nasze możliwości działania w kwestiach wewnętrznych, ale także na realizację polskich interesów wobec świata na zewnątrz UE, zwłaszcza wobec Europy Wschodniej. Dotąd bowiem część naszych interesów w tym regionie realizowaliśmy poprzez politykę unijną, mając możliwość co najmniej częściowego jej kształtowania. Za przykład może posłużyć Partnerstwo Wschodnie.

Po drugie,

stosunek PiS do Unii Europejskiej ma charakter wybitnie defensywny, co wynika z założenia o jej niepewnej przyszłości i kierunku rozwoju, który może zagrażać polskim interesom. Jednocześnie w deklaracjach przedstawicieli rządu zaznacza się brak długofalowej refleksji nad scenariuszem, w którym przewidywania odnośnie dezintegracji UE mogłyby okazać się słuszne. Osłabienie Unii Europejskiej bądź rozluźnienie więzów najistotniejszych dla jej funkcjonowania nie zlikwiduje relacji między poszczególnymi krajami członkowskimi, tylko zmieni ich charakter. Dezintegracja UE będzie zapewne oznaczać głębszą integrację jej już funkcjonujących do pewnego stopnia autonomicznie części (strefa euro) oraz utworzenie nowych centrów integracji (np. w sferze polityki migracyjnej i azylowej) w ramach tzw. „twardego jądra” Unii. Te procesy będą skutkowały nowymi formami solidarnej współpracy między uczestniczącymi w nich państwami.

W tym kontekście pytania o miejsce Polski i sposób ułożenia relacji z głównymi partnerami, a także kalkulacja zysków i strat nabierają szczególnej wagi. Konsekwencją odrzucenia zasad funkcjonowania UE będzie nieuchronne osłabienie więzi Polski z państwami „twardego jądra”, od współpracy z którymi zależy realizowanie podstawowych, strategicznych interesów rozwojowych i bezpieczeństwa naszego kraju. Nieuchronnie doprowadzi to do sytuacji, gdy nasi dotychczasowi partnerzy (płatnicy netto) z mniejszą chęcią będą kierować pieniądze swoich podatników do kraju, który realizuje politykę zdecydowanej cywilizacyjnej odrębności, zagrażającej ich własnej integracji.

Po trzecie,

ewolucja UE zgodnie z kierunkiem preferowanym przez PiS, czyli w stronę związku jak najsilniejszych suwerennych państw narodowych, jest sprzeczna z polskim interesem. Obóz rządzący, który widzi siebie w awangardzie zmian zachodzących w całej Europie (kryzys liberalnej demokracji, wzrost nastrojów eurosceptycznych, renacjonalizacja), zdaje się nie doceniać tego, że w Europie kierującej się pryncypiami wziętymi z katalogu wartości PiS polski suwerenizm czy wręcz egoizm narodowy będzie zderzać się z podobnymi postawami innych państw, w tym też tych silniejszych od Polski.

Integracja europejska jest platformą i narzędziem negocjowania odmiennych interesów oraz zawierania kompromisów, przy ważnym założeniu, że państwa członkowskie wiążą równocześnie pragnienie utrzymania i umacniania Unii Europejskiej. Bez tego ostatniego elementu przetrwanie UE będzie znacznie trudniejsze. Europa zdominowana przez prawicę nacjonalistyczną i antyliberalną stanie się także Europą, w której realizacja najważniejszych polskich interesów, choćby w polityce wobec Rosji, będzie niezwykle trudna. Odejście od liberalnego i wspólnotowego modelu UE, który pomimo krytyki i kryzysu nadal obowiązuje oraz funkcjonuje, oznaczałoby dla Polski całkowitą zmianę kontekstu międzynarodowego o dalekosiężnych i negatywnych skutkach. Innymi słowy, podważanie liberalnej demokracji i rządów prawa okazuje się równoznaczne z podkopywaniem fundamentów wspólnoty, która jest dzisiaj w dalszym ciągu i pomimo targających nią kryzysów najlepszym gwarantem bezpieczeństwa i dobrobytu Polski. Za znamienne należy ponadto uznać wezwania USA, kierowane do Wielkiej Brytanii, ale też do innych państw, że w interesie Stanów Zjednoczonych leży silna i zintegrowana

Unia Europejska. Wrogi stosunek do UE będzie w konsekwencji powodował zmiany w polityce USA, z negatywnymi konsekwencjami również dla Polski.

Stany Zjednoczone postrzegane są od 1989 roku jako ostateczny gwarant bezpieczeństwa Polski, w ramach NATO i w wymiarze bilateralnym. Konieczność zapobiegania rozlicznym zagrożeniom na świecie lub ograniczania ich negatywnych konsekwencji sprawia, że Waszyngton (niezależnie od tego, kto zostanie prezydentem) będzie poszukiwał w NATO i w Unii Europejskiej wewnętrznie zintegrowanego sojusznika, gotowego wziąć na siebie część odpowiedzialności za bezpieczeństwo. Szczególny jest w tym kontekście wzrost znaczenia Niemiec i Francji. Stosunki Europy z USA nigdy nie były łatwe, ale partner, który będzie budował swoją politykę na dezintegracji europejskiej, na polityce niechęci wobec Niemiec, a w efekcie przyczyni się do osłabienia więzi transatlantyckich, nie znajdzie w Waszyngtonie zrozumienia dla swoich potrzeb, również w dziedzinie bezpieczeństwa.

Po czwarte,

polityka PiS oznacza nie tylko redefinicję miejsca UE w polskiej polityce zagranicznej, lecz także całkowitą zmianę paradygmatu polskiej *soft power*. Zwrot na Zachód i zbliżanie się do tamtejszego modelu społeczno-kulturowego, będące wyrazem historycznych dążeń dużej części społeczeństwa oraz źródłem wiarygodności w Europie, zostały zakwestionowane jako „polityka naśladownictwa” i uleganie zachodnim „modom”. Polska pod rządami PiS chce prezentować się jako obrońca prawdziwego, tradycyjnego Zachodu w odróżnieniu od dominującego tam dziś „dekadentyzmu”. Tym językiem mówią dzisiaj w Europie nie partie konserwatywne (jak choćby torysi), lecz otwarcie wrogie zarówno wobec Unii Europejskiej, jak i idei społeczeństwa otwartego (np. niemiecka AfD, austriacka FPÖ). Główny nurt europejskiej opinii publicznej oraz sceny politycznej jest zróżnicowany – stanowią go konserwatyści, centro-prawica, chadecy, liberałowie, socjaldemokraci i zieloni – jednak grupy te łączy nie tylko poparcie dla liberalnej demokracji i rządów prawa, lecz także dla pewnego modelu kultury politycznej, w którym poszanowanie różnorodności, potępienie ksenofobii i nacjonalizmu oraz odrzucenie klerykalizmu zajmują centralne miejsce. PiS uznaje ten model za wyraz narzuconego z góry projektu lewicowej „poprawności politycznej”, którą należy przewyciężyć. To sytuuję tę partię, a wraz z nią rząd polski, na kursie kolizyjnym z przeważającą częścią establishmentu europejskiego, który uważa system wartości i model polityczny reprezentowany przez PiS za anachroniczny, a także – w obszarze rządów prawa – za niezgodny z fundamentalnymi zasadami UE. Przykładem było głosowanie w Parlamencie Europejskim nad rezolucją w sprawie Polski. PiS mógł liczyć na poparcie jedynie 18 procent eurodeputowanych. Nie licząc Fideszu i torysów, żadne poważne ugrupowanie, niebędące jednoznacznie eurosceptyczne i rządzące w którymś z państw UE, nie zagłosowało zgodnie ze stanowiskiem PiS. Głównymi „obrońcami” Prawa i Sprawiedliwości okazały się partie opozycyjne, nacjonalistyczne oraz eurosceptyczne, które jednocześnie okazują się w olbrzymiej większości prorosyjskie.

Ponadto poglądy reprezentowane przez PiS bliższe są wizji stosunków międzynarodowych Władimira Putina i rządów autorytarnych w Azerbejdżanie czy na Białorusi niż demokratów na Wschodzie. Nie tylko osłabia to poważnie rolę Polski jako źródła inspiracji dla proeuropejskiej transformacji i jako przykładu ogromnego, docenianego sukcesu przemian, ale też jako ważnego aktora polityki wschodniej UE.

Trzeba przy tym wspomnieć, że – mimo rutynowych zapewnień o kontynuacji w polityce wschodniej – brakuje jak dotąd inicjatyw rządu PiS w kwestii polityki wobec Rosji i Ukrainy. Zwraca to uwagę tym bardziej, że w kampanii wyborczej czołowi działacze PiS wyrażali protest wobec nieobecności Polski w procesie rokowań mińskich, a także opowiadali się za innymi formatami rozmów z Moskwą i Kijo-

wem. Nie bez znaczenia pozostaje większy nacisk kładziony przez PiS na politykę historyczną, na przeszłość i symbolikę Wołynia czy Bandery, niż na konieczność udzielenia skutecznej pomocy Ukrainie. Podobieństwo krytyki Zachodu uprawianej przez Jarosława Kaczyńskiego do retoryki Władimira Putina czy Recepta Tayyipa Erdoğana jest z pewnością ważną przyczyną narastającego poczucia dystansu kulturowego do polskich elit politycznych (a stopniowo do Polski jako takiej) w dużej części społeczeństw i elit zachodnich. Ten czynnik ma istotne znaczenie polityczne. Polska jest dzisiaj głównym krajem, który służy za przykład odnawiania się szkodliwego podziału na Wschód i Zachód w Europie oraz tego, że głębokie różnice w systemach wartości obu części kontynentu nie zanikły przez ostatnich 25 lat. W warunkach kryzysu UE ocena ta szybko może ulec (a w istocie już ulega) upolitycznieniu, tzn. służyć za argument wspierający tezę o błędzie rozszerzenia Unii Europejskiej na Wschód³¹ i konieczności pogłębienia współpracy tylko tych państw, które podzielają wspólne wartości.

Po piąte,

„podmiotowa i suwerenna” polityka zagraniczna prowadząca do konfliktu z Komisją Europejską i innymi partnerami zachodnimi oraz „dobra zmiana” podważająca rządy prawa mogą mieć istotne negatywne konsekwencje – pomimo dobrych wskaźników makroekonomicznych – dla polskiej gospodarki. Naruszają one bowiem poważnie wiarygodność Polski jako stabilnego i przewidywalnego rynku na arenie międzynarodowej. Zapowiedzią tych negatywnych zjawisk było obniżenie przez agencję ratingową w styczniu 2016 roku po raz pierwszy od 20 lat wiarygodności kredytowej Polski. Dokonała tego największa agencja ratingowa Standard & Poor’s z A- do BBB+. Nowa ocena ma także negatywną perspektywę, co oznacza 33-procentowe prawdopodobieństwo kolejnej obniżki ratingu w horyzoncie dwóch lat. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że decyzja Standard & Poor’s prawdopodobnie doprowadzi do efektu domina i obniżenia wiarygodności kredytowej Polski przez pozostałe agencje. Analitycy finansowi spodziewają się, że 13 maja agencja Moody’s dokona obniżki ratingu Polski³². Te decyzje agencji ratingowych mogą doprowadzić do zmniejszenia napływu inwestycji zagranicznych do Polski, odpływu inwestycji portfelowych z giełdy, osłabienia kursu złotówki i wzrostu kosztów obsługi długu zagranicznego.

Także konflikt z Komisją Europejską oraz głównymi graczami unijnymi może mieć dla Polski negatywne konsekwencje ekonomiczne. Komisja Europejska prawdopodobnie będzie znacznie bardziej skrupulatnie kontrolować wydatki funduszy unijnych przez Polskę oraz może nie poprzeć interesów polskich podczas negocjacji na temat rewizji podziału budżetu unijnego w obecnej perspektywie finansowej oraz w trakcie rozmów nad nową ramą finansową na lata 2020–2026. Podczas tych negocjacji skonfliktowanej Polsce będzie także znacznie trudniej przekonać do swojego stanowiska najważniejszych graczy UE: Niemcy i Francję.

Po szóste,

„koniunktura na Polskę”, która trwała przez kilka dobrych lat po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej, skończyła się niezależnie od zmiany rządu oraz nowego paradygmatu w polityce zagranicznej. Druga dekada członkostwa Polski w UE i tak byłaby trudniejsza niż pierwsza. Bonus wynikający z naszego sukcesu gospodarczego i osłabienia rozwoju w większości innych państw członkowskich UE, który wywindował pozycję Polski w Europie w latach kryzysu ponad jej rzeczywisty poziom, będzie malał. Sposób, w jaki definiowane są specyficzne polskie interesy (niezależnie od opcji rządzącej), będzie

31 Zob. np. Wolfgang Münchau w komentarzu dla „Der Spiegel”, <http://www.spiegel.de/wirtschaft/soziales/polen-der-fehler-der-eu-osterweiterung-kolumne-a-1071041.html>.

32 Zob. <http://www.bloomberg.com/news/articles/2016-04-04/moody-s-warns-polish-constitutional-crisis-is-credit-negative>.

w jeszcze mniejszym niż dotychczas stopniu podzielany przez najważniejszych partnerów. Poczucie bezpośredniego zagrożenia (zwłaszcza militarnego) ze strony Rosji nie jest dzisiaj podzielane przez większość krajów UE i NATO, nawet jeśli nie mają one złudzeń co do polityki Putina. O ile Polska była w szczególności sposobem paradoksalnie „beneficjentką” wojny rosyjsko-ukraińskiej, bo jej spojrzenie na wschodnie sąsiedztwo przyczyniło się do umiędzynarodowienia kwestii losów państw Partnerstwa Wschodniego, a ponadto w efekcie tych wydarzeń z Warszawy zostało zdjęte odium przypisywanej jej historii i rusofobii, o tyle kryzys migracyjny i zagrożenie terroryzmem sprawiły, że kwestia zagrożenia ze strony Rosji przestała dominować agendę europejskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Przekonanie, że w związku z nadrzędnym znaczeniem wydarzeń na Bliskim Wschodzie (radykałny islam, wojna w Syrii i sytuacja w Libii), które są głównym źródłem fali migracji i terroryzmu, trzeba podjąć jakąś formę przyszłej współpracy z Rosją, obecne jest w dużej części elit europejskich, a także w USA³³. Zaangażowanie militarne Rosji w Syrii znacząco ten sposób myślenia wzmocniło. W tych warunkach trudna może okazać się chociażby realizacja koncepcji „Newport Plus”, która zakłada, że na warszawskim szczycie NATO w lipcu 2016 roku zostanie uzgodnione zwiększenie obecności Sojuszu na jego wschodnich rubieżach, tak by Polska na tym szczególnie skorzystała, co znacząco wychodzi poza postanowienia z ostatniego szczytu w 2014 roku³⁴. Konieczność wzmocnienia południowej flanki NATO jest z punktu widzenia wielu krajów bardziej palącym problemem³⁵.

Również jeśli chodzi o sankcje wobec Rosji, to grono zagorzałych zwolenników tego rozwiązania nie jest wielkie – ich przedłużeniu o sześć miesięcy w styczniu 2016 roku towarzyszyły głosy sprzeciwu ze strony Włoch, w cieniu których znalazły się i inne państwa. Nacisk na poluzowanie sankcji, np. wycofywanie się z nich w miarę postępów w implementacji porozumień z Mińska, a nie po ich całkowitym wprowadzeniu w życie, będzie rósł, a głosy takie słyhać także w niemieckich, francuskich i innych kręgach rządowych. Dla Polski, która umacnianie państwowości i suwerenności Ukrainy uważa za rzecz fundamentalną, ustępstwa w tej sprawie mogą być równie trudne do zaakceptowania, co niemożliwe do zablokowania. Ponadto „strukturalna marginalizacja”, czyli mimowolne odsuwanie się Polski na peryferia decyzyjne UE, może dokonywać się w następstwie polityki rządu PiS nie tylko w sferze bezpieczeństwa czy stosunków z Rosją. Już dzisiaj taki obszar stanowi polityka energetyczna i klimatyczna, gdzie Polska może wprawdzie liczyć na pewne wsparcie w regionie, ale jej pozycja jako kraju „stawiającego na węgiel” jest w UE uznawana od dawna za skrajną.

Po siódme,

z wyjątkiem polityki bezpieczeństwa uwagę zwraca brak formułowanych konkretnych celów bądź projektów polskiej polityki zagranicznej. Wzmacnia to u naszych partnerów poczucie niezrozumienia płynących z Warszawy sygnałów i negatywne reakcje. Wszystkie te elementy przyczyniają się do osłabienia dotychczas silnej pozycji międzynarodowej Polski i do zanikania woli osiągnięcia kompromisu z Warszawą wśród naszych zagranicznych partnerów. Może to wpłynąć także na sytuację wewnętrzną, albowiem nieuniknione negocjacje i kompromisy, szczególnie w łonie Unii Europejskiej, mogą prowadzić do frustracji radykalnych działaczy i części elektoratu PiS, a w konsekwencji do dalszego utwardzania się stanowiska liderów w polityce międzynarodowej.

33 Por. <http://www.spiegel.de/politik/ausland/syrien-schaeuble-will-gemeinsame-loesung-mit-russland-suchen-a-1073641.html>. Także 20.03.2016 doszło do ponownego zebrania się Rady NATO – Rosja, pierwszego od aneksji Krymu.

34 O reformie sojuszu z polskiej perspektywy por. Tomasz Kowalik, *NATO on the Right Path from Assurance to Deterrence*, GMF Blog Post, 15.12.2015, <http://www.gmfus.org/blog/2015/12/15/nato-right-path-assurance-deterrence>.

35 Wojciech Lorenz, *Jak wzmocnić południową flankę NATO*, Biuletyn PISM, nr 98 (1335), 12.11.2015.

W nadchodzących latach realizacja polskich interesów będzie wymagała jeszcze więcej niż dotychczas dyplomatycznego kunsztu oraz umiejętności zawierania skutecznych koalicji, czyli dobrych relacji i współpracy z partnerami. Przede wszystkim Polska musi dbać o to, by była postrzegana jako ważny, godny zaufania i przewidywalny aktor, mający pozytywny stosunek do licznych problemów, z którymi zmagają się obecnie Unia Europejska – jako partner wartego tego, by inwestować w stosunki z nim i wychodzić naprzeciw jego oczekiwaniom.

Raport *Jaka zmiana? Założenia i perspektywy polityki zagranicznej rządu PiS* jest pierwszym z serii raportów przygotowywanych przez grupę ekspertów powołaną w 2016 roku przez Fundację im. Stefana Batorego. Zadaniem tej grupy jest monitorowanie i refleksja nad polityką zagraniczną Polski. W jej skład weszły osoby związane z różnymi *think tankami* i organizacjami: Adam Balcer z WiseEuropa, Piotr Buras z warszawskiego biura Europejskiej Rady Spraw Zagranicznych (ECFR), Grzegorz Gromadzki z Fundacji im. Stefana Batorego oraz Eugeniusz Smolar z Centrum Stosunków Międzynarodowych.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



ISBN: 978-83-62338-69-6